

Fragment relacji świadka historii



ANTONINA MACIĄTEK

ur. 1937, Ożenin



| | |
|--------------------------------------|------------------|
| Zakres terytorialny i czasowy | Gniew, 1945–1949 |
|--------------------------------------|------------------|

Nieprzyjazne traktowanie na Pomorzu przybyszów z Kresów

Ciotka przywiozła nas do Gniewu, to jest województwo gdańskie. Przywiozła nas i tam żeśmy się osiedlili. To znowu tam byliśmy „ruskami”. Znowu życie pod górkę. Tam byliśmy „Lachami”. Na Ukrainie „Lachi” i „Lachi”. Przyjechaliśmy tu: „Ruskie”. *To są „ruskie”*. Też pod górkę było. Mieliśmy te naleciałości w języku, ruskie, ukraińskie, no ale to tam żeśmy się wychowali i tam po prostu rozmawialiśmy w tym języku. To nie była nasza wina, i nie nasza wina, że byliśmy Polakami i akurat tam żeśmy się urodzili. Ale jak już tu przyjechaliśmy, to jeszcze nas osiedlili po Niemcu, który uciekł jak już wojna się skończyła. Bo w 1945 roku przyjechaliśmy do Gniewu. Ten Niemiec jak widział, że coś się święci, no to uciekł z rodziną. Ale jak myśmy przyjechali, osiedlili nas właśnie w tym domu, gdzie ten Niemiec mieszkał, to miejscowa ludność była niezadowolona. Bo właściwie ten Gniew to był taki zniemczony. No i „ruski” i „ruski”, „ruski” i „ruski”. Ten Niemiec wrócił po jakimś czasie, może po roku. I do tego swojego domu przyszedł. Ale tu już myśmy mieszkali. Zaczął się upominać o swoje i wygrał. Po prostu nas stamtąd wyrzucili. Ale była tylko ciotka i troje małych dzieci. Ja miałam wtedy siedem lat, brat cztery lata młodszy, no to miał trzy lata, a starszy był cztery lata starszy ode mnie, to miał jedenaście lat. Sama taka drobniaczka. Wyrzucili ciotkę razem z tymi dziećmi. Po prostu przyszli, zwinęli wszystko i wyrzucili przed dom, bo to „ruskie”. Na tej wsi był taki jeden, teraz to byśmy go nazwali patriotą. W każdym razie się upominał, że tak nie może być, żeby po prostu wyrzucić kobiety z dziećmi na ulicę. No i zaraz zrobił się raban, milicja. I z powrotem nas do tego domu wprowadzili. I tak mieliśmy na tyle szczęścia, że ojciec wrócił w 1949 roku. Bo jak się wojna skończyła, to najpierw pojechał na Wołyń, bo tam nas szukał. To jednak czasu wymagało. No i przyjechał. Tam mieliśmy dom na Ukrainie. Była ziemia, nie wiem, ile tej ziemi było. W każdym razie za to, co tam zostawiliśmy, to mieliśmy tutaj dostać. I nasi opiekunowie mieli się tym zajmować. I tak się zajmowali, że przegrali w karty. Ojciec wrócił. No jak to? Przecież mieliśmy mieć. Ojciec miał wszystkie dokumenty, a tu my mieszkamy w takim domku, taki pokoik. Wtrzyli nas po prostu tam, gdzie mogli, w taką szopę i tam żeśmy na razie z ciotką i ta trójka dzieci, mieszkali. Jak ojciec wrócił na nasze szczęście, to zaczął się dopominać o swoją posiadłość. Nasz opiekun, ten co się miał nami opiekować i tą gospodarką, doniósł na milicję, że ojciec był w AK, że to nieprawda, że nas szukał. Zamknęli chłopca. Dzieci znowu same w komórcie siedzą ze starą ciotką. No i dopiero jak ojciec udowodnił, że jednak nie był w żadnym AK, że z Berlina pojechał do Ożenina, z Ożenina do Gniewu, to jest województwo Gdańsk, to jednak trzeba było czasu. A kiedyś przecież nie było pociągów z rozkładem jazdy od godziny do godziny. No i wypuścili ojca z tego więzienia, ale siedział pół roku.

| | |
|--------------------------------|--------------------------------|
| Data i miejsce nagrania | 21 lipca 2021, Piława Dolna |
| Rozmawiał/a | Aneta Pudło-Kuriata |
| Redakcja | Jadwiga Horanin |
| Prawa | Forum Dialogu Między Kulturami |